Wolność — eka

Gruby paluch wbił się w menisk wieczoru.
Zanikały ściany. Na ledwo trzymający się dach spadały krople Mlecznej Drogi.
Człowieka nie było. Cudem ocalałe świerszcze, przyzwyczajone do przestrzeni komina,
skakały po zmiętej, niedbale zapisanej kartce, którą autor słów odchodząc, rzucił na zimne palenisko.
Pamięć, ta z natury - archiwistka, w poczuciu niechętnie spełnianego obowiązku podniosła ją z popiołów.
Znała ten język, czytała wolno.

Po rozsupłaniu sznurów nad przepaścią rozeszła się miara z kształtem,
dźwięk z falą, ziemia z księżycem, a bóg z ochotą.
Ciała nie walczyły z nieważkością, sens z bezsensem, fala z klifem.
W leniwych myślach szła entropia, już nic nie było skomplikowane.
Ostatnie poddały się emocje.
Kiedy rozłożyliśmy się do ujemnej, nawet nicość nie chciała zaistnieć.
W rozlazłym punkcie jeszcze tkwiła pamięć, której tak bardzo nie chciało się siebie pamiętać.
A cóż dopiero światłu biec?
A wierzyć poecie?

Odetchnęła, a potem miękko weszła w czarny lej. Ostatni.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

eka, dodano 08.08.2016 05:02

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.